

Mistrz, plecionkarz, wikliniarz. Jedyny taki w regionie

data aktualizacji: 2020.12.27 autor: Joanna Młynarczyk



Plecionkarstwo to ogromna pasja pana Jana Michalskiego. Z wikliny najczęściej wypłata kosze i różne inne konstrukcje, również na zamówienie. (fot. Joanna Młynarczyk)

Swój pierwszy koszyk zrobił ponad pół wieku temu, miał wówczas 10 lat. - Był brzydki, niezgrabnie upleciony, ale kiedy nosiliśmy w nim jabłka z sadu, nie wypadały z koszyka - wspomina Jan Michalski. Skierniewiczanie nie przypuszczał wówczas, że niewinna zabawa wikliną, dziecięca fascynacja plecionkarstwem przerodzi się w zawód na całe życie.

Na Boże Narodzenie skierniewiczanie wypłata konstrukcje do wianków adwentowych, mini choinki i koszyki na owoce oraz orzechy.

Na swoim koncie pan Jan Michalski ma setki wyplecionych koszyków oraz innych przedmiotów z wikliny. Przyznaje, że w swoim życiu przerobił jej co najmniej kilka ton.

Skierniewiczanie wypłata koszyków nauczył się od taty. Na początku tylko pomagał mu podając gałązki, ale dość szybko sam zaczął interesować się tą sztuką. Poszukiwał informacji, czytał, podglądał jak sploty układają się w różnych przedmiotach, a w końcu zaczął sam robić koszyki. Na

początku tylko dla siebie, znajomych i przyjaciół.

- Lubiłem to robić i dalej tak jest, cały czas czerpię radość z tworzenia – przyznaje Jan Michalski. – Fajnie się korzystało z samodzielnie zrobionego kosza w piaskownicy, po zabawie wystarczyło wrzucić do niego zabawki, potrzebując i piachu do domu się nie przyniosło – wspomina.

Przyznaje, że przy tym odpoczywa, nawet jak jest zmęczony po pracy, przychodzi do swojej pracowni, mieszczącej się w piwnicy jednego z wieżowców na osiedlu Widok. Wyplata kosze zakupowe, transportowe, ogrodnicze z wikliny czarnej nieokorowanej. Kosze na tarasy i do altan. Przyznaje, że bardzo lubi nietypowe wyzwania konstrukcyjne.

Na swoim koncie ma m. in. karetę do inscenizacji Króla Maciusia, rzeczywistych rozmiarów studnię do spektaklu teatralnego, czy łódź z wikliny wyplecioną na potrzeby reklamy oleju. Robił też płot wiklinowy na żywych słupach, komodę, kapliczkę...

- Mnóstwo rzeczy robię od początku, od samego projektu – opowiada. – Zdarzyło mi się zrobić kołyskę dla bliźniąt, konstrukcje do wieńca dożynkowego. Z nietypowymi projektami mierzę się bardzo chętnie, bo lubię wyzwania. Trzeba pomyśleć, pokombinować technicznie, ale kiedy wychodzi, satysfakcja jest duża – przyznaje.

Bardzo lubi mierzyć się z projektami indywidualnymi.

- Nietypowe wymiary, nietypowe kształty, nietypowy układ kolorystyczny. Bardzo lubię jak ktoś prosi o coś nietypowego. Jesteśmy ograniczeni tylko wyobraźnią – mówi pan Jan.

Przyznaje, że ważne są umiejętności techniczne przy pracy z wikliną. Początki są trudne, ale jak ktoś złapie bakcyła, zaczyna się wciągać.

Poza wikliną plantacyjną, do swoich wyrobów skierniewiczanie wykorzystuje też inne materiały, które dają się wpleść.

- Lubię robić przedmioty z korzeni jałowcowych czy sosnowych, ale podebranie ich jest równoznaczne ze śmiercią drzewa, więc sporadycznie po nie sięgam – przyznaje pan Jan.

Wykorzystuje ratan, sznurki, farbowane włókna, unika wikliny syntetycznej czy technoratanu. Przede wszystkim sięga po materiały naturalne.

- Wykorzystuję to, co dała przyroda – mówi. – Później jak to przyroda dostanie z powrotem nie zaszkodzi jej, materiały rozłożą się w glebie i będą stanowiły substancję odżywczą dla roślin, które w tym miejscu wyrosną.

Pan Jan uczy sztuki plecionkarskiej innych, wykorzystując swój fach m. in. w terapii osób z niepełnosprawnościami. Obecnie pracuje jako nauczyciel w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Skierniewicach.

- Wykorzystuję wikliniarstwo do celów rehabilitacyjno-terapeutycznych dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym – mówi Jan Michalski. – To są wyjątkowi uczniowie, wymagający specjalnego podejścia, specjalnej troski, jak ja to mówię – potrzeba przy nich wywrotki życzliwości, dwóch wywrotek cierpliwości.

Przyznaje, że młodzi chętnie uczą się zanikającego rzemiosła. Spod jego ręki wyszło wielu czeladników. Przyczynił się także do uruchomienia kursu w Centrum Kształcenia Ustawicznego w Łowiczu, gdzie od 10 lat ludzie z całej Polski przyjeżdżają uczyć się rzemiosła. Ponadto

skierniewiczanie prowadzi zajęcia w muzeach w regionie i nie tylko. Jest zapraszany na wystawy, targi sztuki i rękodzieła m. in. do Łowicza, Kazimierza Dolnego, Bukowiny Tatrzańskiej do skansenu w Wyszogrodzie, Płocku czy innych.

Ponad pół wieku pracy z wikliną, nigdy mu się nie znudziło.

- Tyle lat to robię i nie jestem w stanie zrobić dwóch identycznych koszyków, mogą być wyłącznie podobne - zastrzega.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/37722-mistrz-plecionkarz-wikliniarz-jedyny-taki-w-regionie>